

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.

Cena prenumeraty:

Na rok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące fr. 5

Dziennik wychodzi co tydzień,
W SOBOTE.

N^o 25.

DNIA 19 CZERWCA 1858 ROKU.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni Polskiej, 20, rue de
Seine-St-Germain,
w Księgarni A. Francka, 67, rue de
Richelieu.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące się
niniejszego pisma, tudzież przesy-
łanie reklamacyj i listów, mają być
adresowane: à M. I. Szczepanowski,
6, quai d'Orléans, à Paris).

DOKUMENTA

W SPRAWIE MAHEMED-BEYA.

W sprawie Mehemed-beya (Jana Bangyi) którego zeznanie ogłosiliśmy w N. 18 pisma naszego, umieszczamy dzisiaj nowe dokumenta, które bądź w pismach publicznych znaleźliśmy, bądź też przysłane nam zostały. Nasze zdanie o nich dokładamy na później.

Dziennik *The Free Press*, z d. 12 maja, ogłasza:

Wyjątki z protokołu sądu wojennego odbytego w Aderbe (w Czerkassyi) w sprawie Mehemed-beya, alias Jana Bangyi d'Hosfalwa:

I.

Posiedzenie d. 9 Stycznia 1858.

MUSTAFA, mieszkaniec prowincyi Nakthuatz, zeznaje:

Byłem kilka razy posyłany bądź przez księcia Zan-oglu-Sefer paszę, bądź przez wielu mieszkańców, do obozu rossyjskiego, ale zawsze z wiadomością, lub za rozkazem władz.

Pułkownik Mehemed-bey przybywszy do Szipsotur, zażądał odemnie, abym zaniósł list komendantowi kozaków czarnomorskich, jenerałowi Filipsonowi. Na uwagę moję, że muszę o tém zawiadomić Sefera paszę i że nie mogę wykonać tego rozkazu bez jego zezwolenia, pułkownik Mehemed-bey odpowiedział mi, że jako poseł i namiestnik Padyszaha i dowódzca wojskowy Czerkassyi, ma prawo korespondować z Rossyanami, że nadto Sefer pasza jest o tém zawiadomiony, i że chodzi o to, aby podejść Rossyan.

We trzy tygodnie po wkroczeniu Rossyan do Attakhum, obaczyłem Mehemed-beya. Dał mi powtórny list, który także zaniósłem. Oddałem nadto dwa inne listy jenerałowi Filipsonowi i od tegoż odniosłem odpowiedź Mehemed-beyowi.

Kiedy Sefer pasza i zgromadzenie narodowe posyłałi przezemnie jenerałowi Filipsonowi manifest narodu do cara rossyjskiego, Mehemed-bey dał mi także list do jenerała Filipsona.

Nie zastałem jenerała Filipsona w Anapie i wręczyłem list majorowi dowódcy Anapy. Major przyrzekł wyprawić manifest, ale nie chciał przyjąć listu, który był bez adresu i bez podpisu. Odniosłem więc list, ale podejrzewając częstą korespondencją Mehemed-beya, i obawiając się, abym sam nie był skrompromitowany, uwiadomiłem władze o całej sprawie. Agenci policyjni (zabtyje) podczas mojej nieobecności przetrzaśli mój dom, i list znalezione. Nie przypuszczałem nigdy, aby oficer tak wysokiej rangi, przybyły tu w imieniu Padyszaha, mógł popełnić coś złego lub wbrew prawu, inaczej od początku o wszystkiembym doniósł i nieustuchalnym jego poleceń.

II.

AHMED EFFENDI, były pisarz turecki przy Mehemed-beyu, zeznaje:

Na propozycją Mehemed-beya przybyłem ze Stambułu do Czerkassyi i byłem przezeń użyty do jego korespondencyi tureckiej i arabskiej. Nie podejrywałem Mehemed-beya, aby chciał wejść w stosunki z Rossyanami. Raz służyłem mu za tłumacza w rozmowie z Czerkiesem Mustafą. Mówił, że posyła Mustafę do Rossyan jako szpiega, dla wybadania sił, pozycyi nieprzyjaciela, i t. d. Nie wiedziałem, że do nieprzyjaciół posyła listy. Kiedy rodzina Mehemed-beya przybyła ze Stambułu do Czerkassyi, Mehemed po kilku dniach pojechał ją odwiedzić do Aderbe, i ja towarzyszyłem mu. Gniewał się on bardzo na Tefik-beya (pułkownika Łapińskiego), mówił o nim najgorzej i dodał, że zbyt długo zawadzałby mu w drodze. Nazajutrz po przybyciu do Aderbe, Mehemed-bey czuł w późną noc, czuwałem z nim i ja, lecz później położyłem się. Dowiedziałem się następnie, że Mehemed-bey przez całą noc nie zmrużył oka. Już dzień zaczynało, kiedy mnie obudził stajenny Mehemeda, który mi powiedział, że słyhać mone strzelanie od strony Gelendziku. Był już na nogach, zdawał się być niespokojny, ale w dobrym humorze. Nie wiem w jaki sposób przysłała do Aderbe wiadomość, że Tefik-bey dostał się w niewolę ze swymi ludźmi. Nim działa Gelendziku ucichły, już o tém mówił Mehemed bey.

Kiedy później okazało się, że ani Tefik-beya, ani jego ludzi nie schwymano, Mehemed-bey rzekł z cierpkością, że zapewne sprzedał działa Rossyanom. Odtąd kilka razy słyzałem, że to podejrzenie rozsiewał przeciw Tefik-beyowi.

III.

AHMED CZAUS, były podoficer służbowy Mehemed-beya, zeznaje (*):

Mehemed-bey używał mnie zwykle jako tłumacza w rozmowach swych z Czerkiesem Mustafą. Wiedziałem, że posyłał listy, i muszę stwierdzić zeznanie Mustafy, iż Mehemed bey zapewniał, jakoby się to robiło z wiedzą Sefera paszy i dla dobra Czerkassyi.

Ale ponieważ od kilku miesięcy słyzałem, że Czerkiesi źle mówili o Mehemedzie i mieli go w podejrzeniu, jakoby korespondował z Rossyanami, porzuciłem go, chociaż awansował mnie, dla przywiązania do siebie, na porucznika. Rzadko go odtąd widywałem i stałem na uboczu.

Kiedy Rossyanie podeszli Gelendzik, byłem z nim w Aderbe i mogę zaświadczyć, że Mehemed-bey był bardzo niespokojny przez całą noc i przepędził ją bezsennie. Zrana kiedy już od godziny słyzałem strzelanie z dział, Mehemed-bey kazał mi jechać konno do Gelendziku, aby

(* Zeznanie to, ogłoszone w skróceniu w dzienniku *Free Press*, ogłaszamy całkowite, dla zupełności dokumentów, jak nam zostało przysłane z Czerkassyi.

się dowiedzieć, co się tam działo. Gdy był z powrotem, pierwsze słowo, które Mehemed-bey wyrzekł, było : « A więc Tefik-bey wzięty? » Odpowiedziałem « Nie wzięty, lecz nieprzyjaciel wziął trzy działa. » Na to Mehemed, « Tak, daje sobie zabrać działa a sam ucieka! » Odtąd kilka razy słyszałem, że w świecie Mehemed beya w ten sam sposób odzywano się.

Nie rozumiem jaką drogą nowina, że Tefik-bey został wzięty, mogła dojść do Aderbe i do obozu polskiego przed moim powrotem z Gelendziku; nie spotkałem bowiem nikogo po drodze.

Nie wiem jakie były ukryte plany Mehemed-beya, gdybym je znał, tobym opowiedział. Nic więcéj nie wiem, i to zeznanie moje stwierdzam, przysięgając na świętej księdze.

IV.

OFICEROWIE i ŻOŁNIERZE oddziału polskiego, stojącego w Aderbe zeznają :

Pewnego dnia, przed zdobyciem Gelendziku, Mehemed-bey przyjechał do obozu i oświadczył, że według listów które odebrał ze Stambułu, pułkownika Łapińskiego było winą, że znikąd nie przychodziły posiłki, i że wszystko iść będzie jak najgorzej, dopóki dowództwo przy pułkownikowi Łapińskiem zostanie. Kazał rozdać wódki żołnierzom i przyrzekał im wszystko coby chcieli, aby tylko porzucili pułkownika a za nim poszli. — Ledwo pół godziny upłynęło, jak slychać było działa Gelendziku, kiedy galopem przyjechał do obozu służący Mehameda, Madiar, nazwiskiem Szanko (Szamo?) z doniesieniem, że pułkownik wraz ze wszystkimi ludźmi dostał się w niewolę w Gelendziku. A gdy później przysła wiadomość, że to było nieprawdą, Mehemed-bey sam przyjechał do obozu i przemawiał do oddziału, wzywając go, aby odmówił posłuszeństwa pułkownikowi. Po przybyciu pułkownika, już o niczem nie chciał wiedzieć i parzał spokojnie, jak kilku żołnierzy przez niego zwiedzionych ukarano.

Później, w nieobecności pułkownika, Mehemed-bey raz jeszcze starał się zbuntować wojsko z pomocą kilku Madiarów. Ułożyli akt oskarżenia przeciw pułkownikowi i zachęcali żołnierzy do podpisu. Z wyjątkiem trzech ludzi, którzy wyznają, że ich oszukano i że podpisali, wszyscy zresztą przysięgają, że bez żadnego ich udziału za nich podpisano. Wistocie większa część żołnierzy nie umié pisać.

V.

(Zeznanie Mehemed-beya ogłoszone poprzednio w Wiadomościach Polskich.)

VI.

List przejęty Mehemed-beya do generała Filipsona.

Czyżby nie było w interesie Rossyi uspokoić Czerkassya? Można na chwilę ciężkimi ofiarami zdobyć równiny czerkieskie, ale góry i naturalne fortece nie będą nigdy zdobyte. Działa rossyjskie straciły swój wpływ; czerkieska artylerya zawsze odpowie Rossyanom szczęśliwie. Nie są to ciż sami Czerkiesi, co temu lat pięć; wsparci małą regularną siłą biją się tak dobrze, jak wojska rossyjskie, a za wiarę i za niepodległość bić się będą do ostatniego. Czyby nie było lepiej zostawić Czerkiesom pewien rodzaj zwodniczej niepodległości, oddać Czerkassya narodowemu księciu i przyjąć go pod opiekę rossyjskiego cesarza? Jednym słowem: zrobić z Czerkassyi drugą Gruzya, lub coś podobnego?

Skoro Czerkassya stanie się Rossyi sprzymierzeńcem, drogi Anatolii i Indyi będą dla Rossyjan otwarte. *Sapientia sol.*

Można na tych podstawach otworzyć negocyacye. Proszę rozważyć i odpowiedzieć.

VII.

WYROK

Dnia 20 stycznia 1858.

Po wysłuchaniu zeznań pułkownika Mehemed-beya na posiedzeniu dnia 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 11 stycznia złożonych, jako też zeznań świadków na posiedzeniu dnia 9 stycznia 1858, Sąd Wojenny orzeka :

Pułkownik MEHEMED-BEY własnem wyznaniem i zeznaniami świadków przekonany o tajną korespondencyą z nieprzyjacielem, ogłoszony jest za infamisa, pozbawiony swego stopnia w tym kraju, i wskazany na śmierć jednomyślnie.

(Podpisali : ośmiu żołnierzy i podoficerów, trzech podporuczników, dwóch poruczników, kapitan, pułkownik, ogółem piętnastu członków Sądu Wojennego).

Czytamy w *la Presse d'Orient*, dzienniku stambulskim, który jeden z najpierwszych ogłosił szczegóły dotyczące postępowania Mehemed-beya w Czerkassyi :

« Polemika wytoczona w sprawie Mehemed-beya i jego czynności, doszła aż do Tophane, części miasta przez Czerkiesów zamieszkałej.

» Dziś właśnie (4 maja) pięciu poważnych Czerkiesów (z tych jeden Serghias-Lostem-bey, drugi Kerim-Gueri, członkowie Wielkiej Rady Narodowej, trzeci Hassan efendi, sekretarz téjże Rady, wszyscy z pokolenia Szapsuh), zjawili się w biurze naszym, potwierdzając dokładność wiadomości poprzednio ogłoszonych.

» Wszyscy utrzymują, że znają doskonale Mehemed-beya i są przez niego znani. « Niechaj Mehemed-bey, są ich słowa, stawi się przed nami, a prawda naszych zeznań będzie stwierdzoną. Przybywamy z Czerkassyi po drodze do Mekki; przysięgamy na księdze (Koranie), że usta nasze są szczerze. Jak my, tak wielu z naszych rodaków mówić będzie. »

P. Stefan Tür (Ahmed Kiamil) przysłał nam reklamacyą, z której ogłaszamy ustęp jego osoby dotyczący :

« Widząc, że w wielu dziennikach imię moje wmiessane zostało do zdrady Mehemed-beya w Czerkassyi, pospieszam oświadczyć..... Przez czas, kiedy pracowałem w sprawach czerkieskich, nie byłem wcale w stosunkach z Mehemed beyem. Znosiłem się z agentem Sefera paszy. Co się tyczy Ferhad-paszy (Emanuela Steina), nie traktowałem z nim o polityce, a nawet zaprzestałem go widywać przed wyprawą *Kangaroo*. Nie mam zaszczytu znać kapitana Franchiniego z ambasady rossyjskiej.

« Aby publiczność mogła sądzić, czy moje czynności były przyjazne Rossyi, czy téż ludzkości całej a zwłaszcza Czerkassyi, prosiłem p. Duncombe, członka parlamentu, p. Weir redaktora *Daily-News* (którego byłem korespondentem) i p. Alfreda Richard sekretarza komitetu niepodległości czerkieskiej, aby ogłosili treść listów, które im posłałem o kwestyi wschodniej od półtora roku. »

W jedném z pism polskich znajdujemy list pana Daniela Iranyi, w imieniu p. Kossutha, dnia 23 maja w Paryżu pisany :

« Przeczytałem zeznanie Bangyi, które mi w tłumaczo-nych z *Wiadomości Polskich* wyjątkach zakomunikować raczyłeś. Sądzę, że pogardliwe milczenie najwłaściwszą jest odpowiedzią, i że Kossuth ubliżyłby godności swojej, zbijając podobne potwarze, po obznajomieniu się z nadesłanemi przez Ciebie wyjątkami. Nie przypuszczam na-

wet, aby one mogły się komukolwiek wydać, nie mówię uzasadnionymi, ale nawet prawdopodobnymi tylko!

«Przypuściwszy autentyczność zeznania dowodzącego zbrodniczych zamiarów względem Czerkassyi, musimy sobie zadać pytanie: do jakiej daty odnieść ukucie piekielnego zamiaru? Do końca 1853 roku, mówi Bangya, a zatem do początków wojny wschodniej. — Ale jakaż była pod owe czasy (a niezmienna dotąd) względem Rossyi polityka Kossutha? Czy reprezentant Węgier, nie usiłował stanowczej przeciwko carstwu moskiewskiemu rozniecić wojny, naprzód w interesie własnej ojczyzny, a potem ku zbawieniu Polski i Turcyi? Nie on że to słowem i pismem wołał o odbudowanie zwalonych zapór między morzem Bałtyckim a Czarnym? A nieco później, czy nie on to zabierając głos na korzyść Czerkiesów, nie wahał się zaskarżać rząd angielski o zdradę, z powodu obojętności dla uciśnionych ludów? Nie tylko mąż zdolności i nieskazitelności Kossutha, ale prosty oszust nie zdołałby się w głupstwie swoim posunąć do wzywania na powszechną przeciwko Rossyi krucyatę, obok współczesnego konspirowania na korzyść tej samej potęgi. Tylko ludzie z pomieszany rozumem, mogą zarazem chcieć i nie chcieć jednej i tejże samej rzeczy. — Zróbmy nowe przypuszczenie i dajmy, że ten projekt jest późniejszym, a mianowicie, że powstał po zawarciu pokoju. Jaką korzyść mógłby car zapewnić Kossuthowi w zamian za poddanie Czerkassyi. Bezcelność nawet nie śmie o nagrodach pieniężnych wspominać; a więc jedynie przywrócenie Węgier targ podobny miał mieć na celu. I takie jest rzeczywiście twierdzenie pułkownika Bangya. Ale, czyż to rzeczą możliwą, iżby Moskal dla uśmierzenia Czerkiesów, chciał powszechną zapalać wojnę i wspierać Węgrów, w ich powstaniu przeciw Anstryakom. Czyż jest rzeczą możliwą, iżby car, mimo chwilowych na Austryę dąsów, zaprzęgał przywrócenia narodu wolnego, naturalnego Polski i Turcyi sprzymierzenia. Austrya na czas jakiś może być niedogodną dla carów sąsiadką; może nieprzychylnym okiem spoglądać na ich szerzenie się nad Dunajem lub Wisłą. Ale jako współniczka w zbrodni rozbioru Polski, dalej swych niechęci nie posunie. Przeciwnie Węgry niepodległe, dla utrwalenia swego bytu, koniecznieby potrzebowały pozbyć się niebezpiecznego sąsiedztwa.

«Bangya twierdzi, że zniszczył instrukcye Kossutha i innych przyjaciół politycznych. Czyż, w razie istnienia takowych, nie byłby ich złożył — w miejscu pewnym, naprzykład w ambasadzie rossyjskiej, z którą knuł spiski? A wreszcie, czyżby sama ambasada, której je komunikować musiał, nie była zażądała zachowania przynajmniej kopij? Żaden zdrajca nie zniszczy tak ważnych dowodów, jeżeli tylko we wspólniku dostateczną rękojmiej nietykalności składu posiada.

«Gdyby zeznanie w mowie będące, rzeczywiście od Bangyi pochodziło, to zaskarżenia w niem przeciwko Kossuthowi wymierzone, dałyby się jedynie wytlómaczyć chęcią pokrycia własnej odpowiedzialności powagą wielkiego nazwiska. Mógł je uczynić w celu skłonienia pułkownika Łapińskiego, do oszczędzania dni swych, przez wzgląd na dawnego rządcę Węgier, a własnego naczelnika jego; — albo też może dla zmniejszenia winy, brudnym intrygom pozory patryotyzmu starał się nadać; — albo też może zdolano go namówić do oczernienia wielkiego męża. Nie umiem rozstrzygać tej kwestyi. — Żałuję tylko, że podobne potwarze zostały ogłoszone w polskim dzienniku, bez zastrzeżeń na korzyść człowieka, którego zasady, czyny, interesa, rozsądek, poczciwość, przeszłość i obecność, którego życie całe jest nieustanną protestacją przeciwko dążnościom lub czynom, o jakie go niekczemny zdrajca jest zdolnym oskarżyć.»

Dziennik *le Nord* zawiera nieraz insynuacye o Polakach i o sprawie polskiej, które z szatańską ułożoną sztuką, wi docznie mają na celu wprowadzić w błąd opinią publi-

czną Zachodu. Jeśli na takie dotkliwie i bolesne artykuły nie odpowiadamy w naszym piśmie, nie pochodzi to z tego abyśmy polemikę uważali za niepotrzebną. Walka z tym dziennikiem ze stanowiska prawdy i prawa zdaje się nam przeciwnie jednym z najświętszych i najpilniejszych obowiązków, i byłoby bardzo do życzenia, aby dbali o rzecz publiczną obywatele obmyślili sposób skuteczny w tym względzie. Wszakże, taka polemika mogłaby tylko mieć znaczenie i wartość w jakimś organie francuzkim. W piśmie polskim prostować błędy, obrachowane wyłącznie na obłąkanie Zachodu i ogłaszane w języku dla Zachodu zrozumiałym, byłoby marną pracą i znaczyłoby to w najlepszym razie nawracać nawróconych. Dla tych powodów przepuściliśmy także w milczeniu świeżą korespondencyą *Norda* o naszym obchodzie w Montmorency. Ale gdy rzeczony artykuł znalazł godną odpowiedź w dzienniku francuzkim *le Siècle*, pośpieszamy z jej umieszczeniem. Czytelnicy nasi znajdą w niej i treść insynuacyj rossyjskiego pisma.

... «Zwrócono naszą uwagę — pisze *Siècle* pod dniem 13 czerwca — na artykuł dziennika *le Nord* wychodzącego w Bruxelli, ogłoszony przeszłej soboty, który słusznie oburzył emigracyą polską w Paryżu i we Francyi. Polacy zamieszkujący Paryż, mają zwyczaj, corocznie 21 (lub 22) maja czcić pamięć rodaków zmarłych na tułactwie, obchodem żałobnym w Montmorency i pielgrzymką na cmentarz tameczny, gdzie wśród wielu innych spoczywają głośni mężowie patrioci: Kniaziewicz, Niemcewicz, Mickiewicz. Pobożna pielgrzymka tego roku była liczniejszą niżeli lat poprzednich. Do miejscowych, do orszaku zakładów w szkolnych i dobroczynnych emigracyi polskiej, przyłączyło się wielu ziomek przybyłych, przejezdnych. *Le Nord*, dziennik czuły — jak wiadomo, korzystał z tej okoliczności żeby kilka łez uronić, a razem obwieścić kilka faktów, nanieszczenie niemających ani pozoru prawdy.

«Owoż tedy, dziennik ten, który był w innych razach lepij natchniony, stawia teraz do porównania dwa grobowce cmentarza Montmorency z dwoma ministrami cesarza Alexandra. W obec nagrobku Mickiewicza woła: «P. Kowalewski (dzisiejszy minister) był przyjaciелеm osobistym sławnego poety!» To pierwszy błąd. P. Kowalewski, którego przyjaźń łączyła z Mickiewiczem, nie jest Kowalewskim ministrem cesarza Alexandra IIgo, ale Kowalewskim professorem języków wschodnich w uniwersytecie kazańskim. Dalej *le Nord* powiada, że P. *Knajewitch*, drugi minister cara, znalazłby swoje nazwisko wyrzute na grobie jenerała polskiego. To pochlebstwo dla ministra rossyjskiego dało się tylko zrobić kosztem pisowni. Jenerał o którym *le Nord* mówi, jestto *Kniaziewicz*, wojownik legionów polskich, jenerał w służbie francuzkiej, który miał zaszczyt złożyć pierwszemu konsulowi chorągwie zdobyte pod Hohenlinden. Kniaziewicz jenerał polski bynajmniej nie był krewnym Knazewicza ministra rossyjskiego, i żadne naciągania ortograficzne *Norda* nie spokrewnią nigdy Piotra z Pawłem.

Niedość *Nordowi* brać jednego za drugiego i przodków polskich nadawać familiom rossyjskim, głosi on jeszcze, że «pismienictwo polskie *zagranicą*, technie teraz uczuciami najszczerzej sympaty dla Rossyi. «Zapewne, twierdzenia *Norda* znaczą cokolwiek, ale gdyby chciał on dołączyć wskazówkę przynajmniej owych pism *sympatycznych*, o których mówi, to może zamknęłoby to usta zacnym emigrantom polskim, których mamy zaszczyt znać, a którzy utrzymują, że w jego zdaniu nie więcej prawdy jak w jego pisowni.

«Prawdą jest wszakże, że na tegorocznym obchodzie rocznicy 3go maja, prezes Towarzystwa historycznego, czcigodny książe Czartoryski, w przemówieniu swoim wstrzymał się tą razą od wspomnień oskarżających przeszłość; wzywał on ziomek swoich, aby korzystając

z usposobień rządu, spełnili wielkie dzieło wyzwolenia włościan, co dawno już byłoby dokonane w Polsce, gdyby wszelkie początkowanie w tej mierze nie było wstrzymanem a nawet i karaniem. Postępując w ten sposób książę Czartoryski, dał nowy dowód przywiązania do ojczyzny i dbałości o jej sprawę. Chociaż nie wytaczał, jak w leciach poprzednich, słusznych zażeń narodowości polskiej, w żadnym jednak jego słowie, ani w żadnym postępku niemasz nic takiego, co by mogło pokazywać, że odstępuje praw Polski lub obowiązków dla niej. Wszystko co *le Nord* mówi o jenerale hr. Zamoyskim, siostrzeńcu ks. Czartoryskiego, jest fałszywem. Niemasz międzyksięciem a jego siostrzeńcem żadnej różnicy co do pojęć. Jenerał jest zawsze prawą ręką księcia; pomaga jemu, spełnia jego rozkazy, idzie za jego radami i posiada zupełnie jego zaufanie. Czyliżby *le Nord* mniemał, że niepodobna jest służyć księciu, który nie daje ani orderów, ani płacy, ani gratyfikacyi?

« Brak miejsca nie pozwala nam rozszerzać się nad in-synuacyami chytreimi i błędami — umyślnemi może, z jakich cały ten artykuł *Norda* utkany. Niechaj *le Nord* uwolni nadal emigracyą od swoich politowań i łez krokodylich: emigracya nie potrzebuje ni jego rad ni jego współczucia. Nanic się nie zdadzą te przymilania się i głąskania. Niemasz uczucia, któreby wygnanie tak rozplomięniało w sercach szlachetnych jak uczucie miłości ojczyzny. Polska rozproszona po Europie, uniosła z sobą puściznę odwieczną i tej nie zrzecze się nigdy. Emigracya dałaż wam prawo postępować z nią jak z Ezauem, i myślicie że przyjmie waszą mię soczewicy? Nie. Dzieci polskie, zrodzone we Francyi, w Anglii, w Niemczech i gdziekolwiek, pozostaną godnymi synami wychodźców: jak sami od swych sławnych ojców wzięli, tak w ostatecznym razie przekażą swoim potomkom nieśmiertelne dziedzictwo narodowości polskiej. »

KRONIKA.

W korespondencyi *Czasu* « z nad granicy rosyjskiej » 22 maja, znajdujemy słowa: « Słychać zapewno, że akademia w Wilnie przywróconą zostanie. Jeżeli się to stanie, spodziewać się można natłoku młodzieży z Królestwa Polskiego. gdzie niemasz uniwersytetu, a młodzież jest chciwa nauki. Miasto Wilno wzrosłoby potężnie, tém bardziej, gdy kolęj Petersbursko-Warszawska przechodzić przez nie będzie. — O zniesieniu *czynnu* czyli rang, mówią jako o rzeczy pewnej i niezawodnej. Ze plan ten istnieje, najlepszym dowodem jest komitet ustanowiony w Warszawie, celem zniesienia rang. Wszystkie rangi pośrednie od najniższej aż do rzeczywistego Radczy stanu znikną. Czynownictwo to, zaprowadzone w Królestwie, jak wiadomo, w kilka lat, po roku 1831, lubo się upowszechniło zwyczajem rosyjskim, bez trudności jednak skasowanem być może; inaczey ma się rzecz w Rosyi, gdzie od wieków weszło w obyczaj i życie. Sądzą wszakże, że zniesienie *czynnu* w Królestwie ma być wstępem do zniesienia go w Cesarstwie. »

— Korespondent wileński *Czasu* donosi pod dniem 10 maja, że przy gimnazyach litewskich mają być zaprowadzone katedry języka polskiego. Komitet ustanowiony w Wilnie, dla wyboru kandydatów kwalifikujących się na te posady, w którym znany w literaturze naszey A. E. Odyniec zasiadał, czynności swe już ukończył.

— W korespondencyi *Czasu*, ze Lwowa 29 maja, czytamy: « Kustoszem przy zakładzie naukowym imienia Ossolińskich w miejscu Karola Szajnochy, który dla słabości oczu posadę tę od końca stycznia r. b. opuścić musiał, mianowany został poseł Ksawery Godebski, były professor liceum w Krzemieńcu i szkoły na Batignolles, a ojciec młodego Cypryana Godebskiego, rzeźbiarza, który od kilku miesięcy osiadłszy we Lwowie, otworzył tu swoją pracownię. »

— Korespondent *Gazety Warszawskiej* pisze z Poznania pod datą 24 maja: « W kwestyi protektoratu Towarzystwa

Przyjaciół Nauk Poznańskiego, dano do zrozumienia panu Tytusowi Działyńskiemu, że misya jego do Berlina pozostałaby bezskuteczną, i że ją dlatego całkiem zarzucić wypada. Winniemy tu wszakże, donosząc ten fakt, i to razem donieść, że niefortunny koniec kwestyi protektoratu, nie przeszkadza w niczem życiu i rozwojowi Towarzystwa, przy dobrej woli zarządu, członków i całego społeczeństwa polskiego w Poznaniu. Towarzystwo Przyjaciół Nauk, nie trudniące się sprawami publicznymi, mające tylko cele naukowe, stoi pod wyraźną opieką prawa. »

Zesłani do Syberyi Onufry i Dyonizy Skarzyńscy w r. 1852, Leon Rzeczniewski i Michał Modzelewski w roku 1854 za przestępstwo polityczne, tudzież Władysław Krzyżanowski w roku 1855 za naganne postępowanie skazany na mieszkaniu w gubernii permskiej, otrzymali pozwolenie powrotu do kraju.

Karolowi Golczewskiemu, rodem z Wołynia, który w roku 1848 wydalit się za granicę, a w roku bieżącym przybył do gubernii płockiej i objął w powiecie lipnowskim obowiązki rządcy dóbr Dulska, dozwolono pozostać w Królestwie Polskiem. — Podobne pozwolenie pozostania w Królestwie dano Ludwikowi Biernackiemu.

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa, przebywający zagranicą wychodźcy: Henryk Ordyniec (z Paryża), Jan Wilczyński, Michał Wirski, Napoleon Bonawentura Stokowski, Sabin Mateusz Alexander Zieliński, Emil Malinowski (inaczey Miński), Franciszek Salezy Wołowski, Michał Muszyński, Piotr Dąbrowski, Paweł August Pawoski, Antoni Bronisław Bukat, Adam Korczak, Felix Babicki, Ignacy Szafranski, starozakonnny Herman Joel, Ignacy Niemczyński (z Paryża), Karol Mikołaj Baranowski, Emil Rasiecki, Kazimierz Baczyński, Ludwik Krcetowski, Leopold Stokowski, Dominik Jesiotrzyński, Piotr Wechman, Leopold Drzewiński, Emilian Brzeziński, Jan Kanty Iwanicki, Walenty Szwabski, Tomasz Chaniewski, Antoni Janowski, Floryan Malinowski, Wincenty Twarowski, August Tołkacz, Andrzej Bednarski, Stefan Rzechowski, Wojciech Biernacki, Antoni Płaziński, Stanisław Wardylski, Adam Tarkowski, Stanisław Szczepański, Józef Milkowski, Alexander Łyczewski, Adam Ciołkowski, Józef Markowski, Michał Gajewski, Jan Raciborski. Ogółem dotąd 597.

ZMARŁY.

Józef Marszewski, były kapitan wojsk polskich, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zakończył życie na dniu 27 maja b. r., przeżywszy lat 58. Dnia 29 t. m. zwłoki jego odprowadzone zostały na cmentarz Mont-martre w Paryżu.

OD ADMINISTRACYI.

Z przysłym numerem kończy się drugi kwartał prenumeraty na pismo niniejsze. Życzący je nadal odbierać, przesła przed 1^{ym} lipca w mandacie pocztowym należną opłatę fr. 5, inaczey mogą doznać przewłoki w otrzymaniu numerów dalszych. W każdym biurze pocztowym, za opłatą 10 centimów, można kupić mandat na imie niżej podpisanego.

J. SZCZEPANOWSKI.

Paryż, quai d'Orléans, 6.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.